

Kuryer Poznański.

Nr. 252.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Piątek, 4 listopada 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpłatnego portowem. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebego. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurzychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurzychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 listopada.

(Echa z pobytu króla Humberta w Wiedniu. — Kombinacje. — Gambetta u celu. — Zła wróżba dla gabinetu p. Gladstone. — Serbski metropolita Michał. — Unia z Kościołem gminy Gumendzina w Bułgarii.)

Z Rzymu, dokąd już zapewne powrócił król Humbert, dochodzą nas echa z jego odwiedzin w Wiedniu. Syn Wiktora Emanuela i spadkobierca tronu, opartego na rewolucyi, czuje się wielce uszczęśliwionym z przyjęcia a może i z sukcesem, jakie osiągnął podczas swego pobytu w stolicy Rakuz. Tak przynajmniej wnosiłoby należało z telegramu, jaki król Humbert przesłał na ręce hrabiego Robilanta. W telegramie tym dziękuję król swemu ambasadorowi za czynną pomoc w przyjeździe do skutku podróży do Wiednia, która, jak się wyraża, tak bardzo odpowiadała jego i królów gorącym uczuciom. Tak samo niepomiarne napelniają radością półurzędową prasę włoską rezultaty podróży króla Humberta. Z głosów prasy tej może się dwór wiedeński przekonać, jakim to ludziami udzielił gościny i uprzyjemnił im pobyt u siebie. Organ Manciniego, *Diritto*, pisze:

Rzym, kiedyś centrum reakcyi i wszelkiej rewindykacyi przeszłości, stał się dziś stolicą narodu, który reprezentuje w świecie urzeczywistnienie głównej idei nowożytnego państwa, tego narodu, który szczęśliwie rozwiązał najtrudniejsze problemy historii przez to, że przywrócił władzy świeckiej jej zwierzchnictwo prawa w stosunku do Kościoła a Kościołowi zagwarantował jego prawa i wolności, które nie stoją w sprzeczności do nowych zasad wewnętrznego i publicznego prawa międzynarodowego. Wiedeń, kiedyś stolica państwa, z którym Włochy przez kilka wieków staczały twardy bój o własną egzystencję, jest dziś siedzibą monarchii konstytucyjnej, która spełnia swą misję kulturową na wschodzie Europy a na zachodzie używa swego poparcia usiłowaniu podejmowanym około utrzymania równowagi międzynarodowej i pokoju europejskiego. Z wszelkimi prawem możemy dziś twierdzić, iż zestawienie nazw dwóch tych stolic i ich nowego znaczenia jest uznaniem największej ewolucyi politycznej, jaka się dokonała w bieżącym stuleciu w Europie.

Odwiedziny króla Humberta w Wiedniu są, zdaniem włoskiego organu ministeryjalnego uznaniem ranku, dokonanego na Kościele i głowie jego. Co do nas, to wąpimy, iżby Austria, opierająca swój byt na prawach historycznych, godzić się mogła na wywody dziennika włoskiego, i jej monarcha, noszący tytuł Apostolskiej Mości, mógł sankcjonować zasadę rewolucyjną, która z czasem musiałaby zburzyć ustrój konserwatywny jego państwa. Ale nie o to nam tutaj chodzi; chcemy tu tylko zakonstatować, że urzędowe Włochy wiedeńskie są zadowolone z pobytu swego monarchy w Wiedniu. Czy mają rzeczywiste powód do radości, rychło się może dowiemy, tymczasem, jak z innej wiadomości się strony, główny cel podróży wiedeńskiej, jak najpełniej nie dopisał. Król Humbert starał się, jak pisał *Vossische Ztg.*, weciągnąć Austrię do akcyi, mającej na celu przeszkodzić Francyi w rozszerzeniu jej potęgi w Północnej Afryce. Jako ekwiwalent ofiarował rząd włoski zgodzenie się swe na zmianę traktatów pod względem wydawania przestępców politycznych. Rząd jednak wiedeński odrzucił tę ofiarę włoską, nie chcąc się angażować w sprawie, która musiała nadwyrężyć dobre stosunki monarchii austriackiej do Francyi. Jeden z sensacyjnych dzienników berlińskich opowiada znów, że i kwestya papieska była przedmiotem obrad wiedeńskich, dodając nadto, że nie byłoby to rzeczą wcale niemożliwą, gdyby w krótkim czasie stanął mił modus vivendi pomiędzy Włochami a papieżem. Ze monarcha katolickiej Austrii mógł przypomnieć urzeczownikowi jego obowiązki względem Stolicy św., nie chcemy przeczyć, z drugiej przeciw strony pogłoską o jakimś modus vivendi uważamy za czystą kombinację. Pierwszym bowiem warunkiem, jaki Stolica św. i cały świat katolicki stawiać zawsze będą, brzmi jednako: *reddere, quod debet.*

Wybór Gambetty na prowizorycznego marszałka Izby jest rzeczywistym wotum zaufania, jakie sobie wymógł dyktator na nowym parlamencie przed objęciem steru państwa, lub też, jak to słusznie pisze dziennik *Voltaire*, przedmową do ministerstwa Gambetty. — Dymisjonowani ministrowie — gdyż o właściwym ministerstwie mowy dziś już być nie może — p. Juliusz Ferry i jego koledzy w bieżącym zapewne jeszcze tygodniu straszną przetrwać będą musieli burzę z powodu wyprawy tunetańskiej — zajęcie miasta świętego nie będzie im poczytane za zasługę. Rzecz dziwna, że od tak dawna zapowiadane a ustawicznie odraczane zdobycie Keruanu w tej właśnie chwili przypada, w której Gambetta przystępuje do steru rządów; fakt ten nie posługuje z pewnością na niewinnienie ustępującemu gabinetowi, wypadnie on na korzyść przyszłego kierownika polityki francuskiej i obwoływany będzie przez przyjaciół jego w Izbie i prasę jako pomyslna zapowiedź tej nowej gwiazdy, co przyswiecać ma Francyi. Jeszcze w bieżącym — powtarzamy tygodniu — cała ukończy się komedia, gdyż nie ma wątpliwości, że Gambetta ma już gotowe nowe ministerstwo, i oczekuje tylko zawezwania prezydenta, ażeby wreszcie wziął na barki swe nową swą misję.

Dziwnym zbiegiem okoliczności tak się ułożyły stosunki polityczne w Europie w przededniu objęcia rządów przez Gambettę, iż nie tyle budzi interesu w Europie przyszła jego polityka zagraniczna, ile jego stanowisko wobec francuzkich kwestyi domowych i stron-

nictw. Niezdątko się wykaże, czy nowy kierownik losów Francyi jest rzeczywiście tyle sławionym geniuszem, czyli zwykłym tylko awanturnikiem. Jak dziś rzeczy stoja, nie zdola Gambetta przy pomocy przedsięwzięć zagranicznych, jeno przez mądrą wewnętrzną politykę zabezpieczyć i utrzymać się na nowym swym stanowisku. Francya jest dziś jak najpełniej odosobniona a faktyczne zbliżenie się Włoch do zaprzyjaźnionych mocarstw Niemiec i Austrii opasując Francyę ze wszech stron żelaznym pierścieniem, odbiera jej całkiem głos w areopagu wielkich państw europejskich. Gambetta zmuszony jest dziś chwilowo porzucić wszelką myśl odwetu, a całą działalność zwrócić ku sprawom wewnętrznym kraju i na tym polu szukać znaczenia i utrwalenia swęj władzy — nie mogąc ofiarować Francyi sławy, dać jest jej zniewolony bogactwem. Program przyszłych swych rządów nakreślił Gambetta w znanym mowie w Hawrze. Rozwój ekonomiczny kraju, podniesienie dobrobytu ogólnego, troska około kwestyi handlowych, przemysłowych i rolniczych — to są dziś główne punkta jego programu. Czy odpowie tak trudnemu zadaniu, rychło się dowiemy. Położenie parlamentarne w Francyi dość jest dlań pomyslnie; nowy prezes gabinetu będzie miał w Izbie większość. Z 557 członków Izby głosowało 317 za prowizorycznym marszałkostwem Gambetty; przeciwni w liczbie 240 rekrutują się z szeregów prawicy, radykalnej części unii republikańskiej, skrajnej lewicy i czerwonych socyalistów. Z większością 317 głosów na 557 można już rządzić, ale nie można być wszechwładnym. Ale i w dziedzinie spraw domowych na niejedną napotka Gambetta przeciwność a w pierwszym rzędzie ciężką będzie musiał prowadzić walkę z nieprzejednanymi i skrajną rewolucyjną, którą wcale nie trudno mu będzie pokonać, jeżeli, jak nie wątpliwa, zdecydowany jest w razie ostateczności użyć jednego z środków polecanych przez Hipokratesa. Trudniejszą atoli sprawę będzie miał przysły prezes gabinetu z konserwatystami i z całym wogóle obozem, który broni tradycyi historycznych i opiera się niwelującej idei demokratyzowania Francyi i wprowadzeniu bezwynajowości w stosunki rodzinne i społeczne. Tak nam się przedstawia obecna chwila, w której Gambetta, stanąwszy u celu, zabiera się do pochycenia w swe ręce kierunku spraw publicznych.

W Anglii odbyły się w dniu 1 b. m. wybory municypalne, i jak donosi telegram, wypadły na korzyść stronnictwa konserwatywnego. Kandydaci konserwatystów odnieśli zwycięstwo głównie w tych miastach, w których zamieszkuje liczna ludność irlandzka. Irlandczycy oddawali swe głosy albo na konserwatystów, albo wstrzymywali się całkiem od głosowania. Jeżeli rozważymy, że głównie ruchliwej agitacyi irlandzkiej zawdzięczał gabinet p. Gladstone swe zwycięstwo nad torysami przy ostatnich wyborach do parlamentu, to rezultat dzisiejszych wyborów municypalnych uznac niejako należy jako zapowiedź przyszłego jego upadku.

Korespondencje z Białogrodu serbskiego podają nam dziś obszerniej szczegółowo odnoszące się do złożenia w urzędzie metropolity Michała. Kiedy komisya ksiązęca przybyła do pałacu, ażeby zawiązać metropolite do wydania kancelaryi, założył on energiczny protest i oświadczył, że tylko ustąpi przed gwałtem. Metropolita zażądał zarazem interwencyi rezydenta rosyjskiego p. Persani. Komisya wykonała rozuczenia sobie zadanie i obłożyła aresztem całą korespondencję, jaką metropolita prowadził z panslawistami rosyjskimi, jako to z hr. Ignatiewem, księciem Galicynem, generałem Komarowem, Czerniajewem, Aksakowem i innymi. — Zabrane papiery posłużą niewątpliwie rządowi serbskiemu do wykrycia całej propagandy panslawistycznej, ale świat bodaj się czegoś z nich dowie, gdyż politycy serbscy nie zechcą zapewne kompromitować swych przyjaciół rosyjskich.

Telegram Pressy z Solunia wyjaśnia nam powody, dla jakich bułgarska gmina Gumendzina powróciła na łono Kościoła katolickiego. Główną odegrała tu rolę ucisk i chciwość duchowieństwa fanariockiego. Biskup grecko-carogrodzki z Wodeny nalozył na gminę tak ciężkie podatki, iż ich płacić nie mogła. Kiedy zburzona ludność oparła się wysłanym egzekutorom, kazał Biskup zamknąć cerkiew w Gumendzinie. Biednej i pozbawionej pociech religijnych ludności nic nie pozostało, jak przywołać kapłana katolickiego i zawiązać unią z Kościołem katolickim.

Wybory ścisłejsze.

We Wschowskiem przypadają wybory ścisłejsze — jak się dowiadujemy — na dzień 14 bm., to jest od poniedziałku przyszłego za tydzień. Nie wątpimy, że wszyscy Polacy i katolicy oddadzą głosy swe na

p. Stanisława Chłapowskiego,

i że dołożą wszelkich starań, aby oddano nań kilka set głosów więcej, aniżeli dnia 27 z. m.

Niedziela, wybory poprzedzająca, będzie najdogodniejszym dniem do popołudniowych zebrań przedwyborczych.

Wymieniamy tu miejscowości, w których kandydat nasz otrzymał bardzo mało głosów, i w których należałoby szczególną rozwinąć agitacyę. Są to następujące włości — o których uzupełnienie prosimy naszego szanownego sprawozdawcę z wieca w Osiecznie, będącego powagą w sprawach wyborczych powiatu wschowskiego:

	Chłap.	Puttk.	Witt.
1) Szlichtingowa	11	12	158
2) Zaborowo	18	83	7
3) Łasocice	46	104	19
4) Górczyna	1	10	72
5) Dryżyna	11	12	51
6) Kowalewo ani jednego!	25	67	67
7) Drzewce	9	103	8
8) Wygnaniec	2	52	19
9) Przyczyna górna	7	41	79
10) Przyczyna dolna	11	60	22
11) Świdnica	48	102	27
12) Osowa sień	8	135	17
13) Olbrachcice	2	64	4
14) Dębowa Łęka	17	36	38

Lepiej się spisywały włości: Andrychowice (55), Lysin (67), Hincza (57), Kursdorf (59), Smieszkowo (52), Hetmanice (36, Witt ani jednego, Puttkamer 15), Nowa Wieś (38, Witt ani jednego, Puttkamer 4) itd.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby szanowny komitet wschowski, który jak załoga granicznej strażnicy „ad agendas perpetuas pro re publica ex cubicis“ jest powołany — postarał się o zupełny i całkowity tego rodzaju obraz powiatu i według niego prace swe zastosował.

Powiaty sąsiednie, jako już wolne od pracy wyborczej, powinny pospieszyć w pomoc wschowskiemu — radą i czynem, na zebraniach i wiecach.

Przy wyborach ten jest warunek zwycięstwa nieodzowny, aby na każdy drobny obwód wyborczy mieć o kręgowego, który znów w każdej gminie ma zafanego obywatela, na którego się spuścić może, iż go nie zawiedzie, karteczki rozda. — wyborów dopilnuje, — a którego jednak okręgowy kontrolować winien.

Stosownie do liczby członków komitetu należy podzielić powiat na kilka części, z których każdy członek komitetu jedną do nadzoru i pracy odbierze.

Wiemy, że we Wschowskiem pod tym względem wiele jest trudności, ale też z drugiej strony wiemy, że wytrwałość zwycięzca, — a kto trafi do ludu, zostającego w dobrach właścicieli Niemców, kto mu wytłomaczy, że głosować na Polaka, na rodaka i współwyznawcę mu wolno, i że nawet ma obowiązek to uczynić — ten poprze silnie sprawę wyborów. Pamiętajmy, że według pewnych obliczeń w powiecie poznańskim lud polski, będący „pod panami niemieckimi“, oddał 1200 do 1500 głosów na kandydatów niemieckich! Taki być może w tym względzie wpływ niemiecki, gdy nie masz nikogo, kto by go dość silnie i skutecznie zdołał odparć.

Gdybyśmy we Wschowskiem zdołali takich głosów zdobyć 1000, 800, lub choć tylko 500 — zwycięstwo byłoby nasze!

Pokładamy niezachowaną ufnosć w obywatelach wschowskich, we wschowskim komitecie wyborczym — i jesteśmy przekonani, że zrobią, co tylko zrobić będzie można.

2. W Bydgoskiem odbędą się wybory ścisłejsze dnia 16 bież. mies. Dowiadujemy się, że komitet miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego, porozumiewający się z komitetem prowincjonalnym, wyda odezwę do wyborców Polaków, zalecając im przy ścisłejszych wyborach między dwoma Niemcami wstrzymać się od głosowania.

Odpowiedź ministra oświaty.

Na zamieszczoną w num. 129 Kuryera Poznańskiego petycją duchowieństwa powiatu pleszewskiego, przesłał pan minister oświaty na ręce szanownego ks. dziekana Sadowskiego, który ułożeniem i wysłaniem petycyi owę głównie się zajmował, następującą odpowiedź:

Ministerstwo oświaty
J. Nr. 15217 U. IIIa.

Berlin, 8 października 1881.

Na podanie z dnia 28 kwietnia r. b., dotyczące udzielenia objętej planem szkólnym nauki katolickiej religii jako też inspekcji szkolnej w powiecie pleszewskim, odpowiadam Wielmożnemu Księdzu Dobrodziejowi i współpodpisanym na petycyi towarzyszom, co następuje:

Jeżeli — jak podaje petycja — w rzeczy samej miały zachodzić przypadki, że dzieci szkolne przechodziły na naukę do pierwszych Sakramentów św. św., nie umiejąc nawet dobrze pacierza — to mocno tego żałując i chętnie Księdzu Dobrodziejowi pozostawiam do woli zawiadomienie o każdym takim przypadku odnośnej władzy szkolnej z dokładnym podaniem nazwiska dziecka i szkoły do której chodziło. Władza szkolna sprawy takie rozpatrzy, zbada przyczyny takich niedostatecznych rezultatów nauki religii, i postara się o skuteczne usunięcie takich niedogodności. Zadną miarą jednakże nie można lichej rezultatów nauki składać na karb ogólnych rozporządzeń nadzorczej władzy szkolnej. Jak w dawniejszych czasach, tak i w ostatnich latach władza ta nie szczędziła wszelkich starań około konfesyjnój — w niniejszym przypadku około katolickiej nauki religii. W ogóle mogą tylko wskazać na to, że w szkołach katolickich całego poznańskiego obwodu rejencyjnego, a więc i powiatu poznańskiego nauka religii udzielana bywa tylko przez takich nauczycieli, którzy przed odejściem ze seminarjum egzaminowani byli przez katolickiego księdza tak co do pozytywnych wiadomości w religii, jako też co do metody nauczania tego przedmiotu, — a dalej, że przeznaczona na naukę religii liczba lekcji wszędzie bywa zachowywana, że plan nauczania i ponsa tej gałęzi nauczania

na podstawie t. zw. „Grundzüge für katholische Schulen“ z dnia 9 listopada 1867 opracowane zostały i ściśle przestrzegane bywają — i że na koniec używane bywają potwierdzone przez władzę duchowną katechizmy i historie biblijne.

Co się tyczy szczegółów podanych o inspekcji szkólnej w powiecie pleszewskim, to z poczynionych poszukiwań okazało się, że nie 90, lecz tylko 64 szkoły należą do okręgu inspekcyjnego powiatowego inspektora Gratzkiego, który też inspekcją miejscową ma tylko nad 39, a nie nad 87 szkołami.

Ze względu na twierdzenie, iż nauczyciele otrzymali rozkaz, aby w celu zupełnego pominięcia polskiej mowy uciekali się przy wykładzie w języku niemieckim do miki, odpowiadam, iż wspomniany Gratzki w rozporządzeniu z 23 grudnia 1877 r. nie rozkazał nauczycielom, aby w pierwszych czasach znakami dawali dzieciom do zrozumienia, czego się od nich domaga; powiada on raczej, że „może dałoby się“ (dass es sich „vielleicht empfehle“) uciec się do tego sposobu. Znaki nie mają zupełnie zastąpić mowy, tylko mają ją towarzyszyć, aby dzieciom tém bardziej ułatwić zrozumienie rozkazów wydawanych w języku niemieckim jak n. p. „wstańcie“, „usiądźcie“ itd. i tylko o takie wskazówki chodzi w tym wspomnianym wypadku. Gdyby zalecono, lub nakazano szersze użycie znaków przy nauce, to trzebaby to potępić.

To samo nastąpiłoby, gdyby Gratzki nakazał nauczycielom, iż na najniższym stopniu szkoły elementarnej nie mają wcale uwzględniać katechizmu dycecyjalnego. W zacepiem rozporządzeniu Gratzkiego do nauczycieli z 24 grudnia 1877 nie mogę się tego dopatrzyć, chociaż w jej potępiam redakcyą zdania, w którym jest mowa o mechanicznem rozumieniu katechizmu. W rzeczy samej nie da się zmienić, aby dzieci na najniższym stopniu nie miały się uczyć mechanicznie na pamięć katechizmu, lecz że im pojęcie o Bogu trzeba lepiej wytłomaczyć przez opowiadanie moralnych historii z biblij, najlepiej z nowego testamentu — w odpisie rozporządzenia Gratzkiego, które dołączone jest do zatalenia, braknie podkreślonych słów, a przeciw na nich to główny spoczywa przykład — przez opowiadanie z dziejów świata, z otoczenia dziecka, z natury.

W końcu odpowiadam jeszcze na zażalenie przeciw osobie wspomnianego Gratzkiego, że akta sądowe w sprawie procesu wytoczonego przez Gratzkiego proboszczowi Wadyńskiemu przedłożone zostały tutejszemu ministerstwu i że z nich wypływa, iż wedle wyroku trybunału sądowego twierdzenia tak Wadyńskiego, jak i byłej służącej A. Gabriel są zupełnie wiarogodne; Gratzki przez złożenie przysięgi zaprzeczył, iż użył tych wyrazów, które mu zarzucono, sąd zaś po przesłuchaniu świadków ukarał księdza proboszcza Wadyńskiego, który rozszerzał to twierdzenie.

Z tych powodów nie mogę obecnie zgodzić się na Pański wniosek, aby w inspekcji szkolnej powiatu pleszewskiego zaprowadzić zmianę.

pod. Gossler.

Nasze uwagi nad odpowiedzią p. ministra odkładamy do jutra.

Pierwszy Arcybiskup serajewski.

Wiedeń, 1 listopada.

(*) Nie pretenduję od czytelników Kuryera nic dla siebie, ale tém więcej dla opisanego przezemnie faktu, mówiąc, że pewnie przypomną sobie deputacyą hercegowińską, która niedługo po zajęciu Bośni i Hercegowiny przez wojska austriackie przybyła dnia 13 listopada r. 1878 do bawiącego wówczas w Peszcie cesarza i dnia następnego, przyjęta przezeń, wręczyła mu adres hołdowniczy, w którym w imieniu ludu hercegowińskiego bez różnicy wyznania wynurzyła mu „wierność i poddaństwo jako najmiłościwzemu panu swemu i władcy“, w którym więcej jeszcze było aluzji o stanowczej aneksyi przejętych wedle traktatu berlińskiego „w administracyą“ krajów, a który wraz z opisem deputacyi i jej przyjęcia u cesarza był czasu swego oryginalnym tekście iliryskim i w przekładzie polskim ogłoszony w Kuryerze. Katolicki Biskup mostarski, ks. Kralewicz, władzka prawosławny (Arcybiskup) mostarski Ignacie i muzułmanin pochodzenia oczywiście słowiańskiego, Mohamed beg Alajbegowicz, byli oficjalnymi przywódcami deputacyi, której skład w tychże przywódcach się uwidatnił, a francuzką jej i autorem adresu był prowincjał zakonu Franciszkanów O. Paschalis Buconicz, który właśnie dostarczał mi wówczas ustnie i na piśmie wszelkich materyałów do moich listów o deputacyi dla Kuryera. Czytelnicy pewnie przypomnieli go sobie już ztąd, że, opisując żołnierską postać tego kapłana, wspominałem także o ozdobie twarzy jego: potężnym wąsie.

Gdym w r. 1878 o tém wszystkiem z Pesztu wam pisał, i gdym w maju roku bieżącego z Wiednia donosił o mojem widzeniu się z księdzem Biskupem dyakowskim Strossmayerem, z którego ust wyszły pierwsze i zarazem autentyczne wiadomości, ogłoszone w Kuryerze, o przygotowywanem między Stolicą apostolską a gabinetem wiedeńskim przywróceniu hierarchii katolickiej w Bośni i Hercegowinie, nie spodziewałem się, iżby kiedyś między jednym i drugim faktem mojej czynności dziennikarskiej poniekąd łącznikiem miał się stać O. Paschalis Buconicz. Ze zaś tak jest, tém lepiej.

Oto wydana z okoliczności teraźniejszej sesyi delegacyjnej austriacka księga czerwoną w zeszyte dodatkowym, poświęconym Bośni i Hercegowinie pod zarządem austriackim, wspomina o owęj konwencyi po-

między Stolicą apostolską a gabinetem wiedeńskim co do organizacji Kościoła katolickiego w zajętych krajach i zarazem dodaje, że Arcybiskup dla Serajewa od niedawna przez cesarza jest nominowany. Jednocześnie z innej strony słyhać, że Arcybiskupem-nominatorem jest nie kto inny, jak O. Paschalis Buonicci. Nowo utworzone arcybiskupstwo serajewskie będzie bardzo ważnym, a może nawet najważniejszym posterunkiem ogromnego obozu, na którego sztandarze wypisana jest dziejowa idea encykliki papieżkiej o św. Cyrylu i Metodzie i pielgrzymki wszechsłowiańskiej do Rzymu. Dla tego dobrze się dzieje, że na stolicę serajewską jako pierwszy Arcybiskup powołany będzie mąż taki, jakiego w osobie O. Paschalisa poznać miałem sposobność.

Przyszły Arcybiskup serajewski jest wykształcony w Rzymie, a więc pod względem wierności wierze i Kościołowi, jak i poniekąd pod względem ducha cywilizacji zachodniej niewątpliwie większe daje gwarancje od innych synów Wschodu europejskiego, jakim jest także O. Paschalis, które to zresztą pochodzenie jego przy innych właściwych przynajmniej czyni go tylko tym zdaniem do wielkiego i trudnego postannictwa. Przyszły Arcybiskup serajewski jest dotychczas prowincjałem zakonu OO. Franciszkanów, a więc jest doświadczony w biernym i czynnym tego wyrazu znaczeniu co do kwalifikacji swych na przewodnika w pracy na niwie religijnej i cywilizacyjnej w tamtych stronach i zarazem dobrze zorientowany w wszelkich stosunkach. Dodajmy tu, że zakon OO. Franciszkanów bardzo ważną, po prostu dominującą odgrywa rolę w pośród ludności katolickiej w Bośni i Hercegowinie, tak, że inne czynniki bądź władzy bezpośredniej, bądź wpływów pośrednich muszą z nim się liczyć. Przyszły Arcybiskup serajewski jest tak samo, jak ks. Biskup Strossmayer, z którym niewątpliwie w bliskich pozostawać będzie stosunkach, wielkim przyjacielem narodu polskiego, o czym nie tylko z słów jego przed trzema laty w Peszcie, lecz i z całego obchodzenia się z mną przekonani są moim.

A nakoniec przyszły Arcybiskup serajewski — i to rzecz bardzo ważna — ma zdrowe pojęcia o polityce rosyjskiej. Jego zdaniem, a pewnie i w przekonaniu na wszystkich, wpływ rosyjski jest o wiele niebezpieczniejszy od tureckiego, już dla tego, że wpływ rosyjski ma dążność, ma i siłę ekspansyjną, gdy tymczasem turecki ogranicza się na własnych śmieciach i dzierzawach.

Ks. Biskup Strossmayer, jak sobie przypominacie z listu z maja r.b., mówił mi, że przyszła arcybiskupia stolica serajewska otrzyma charakter metropolii, już dla tego, aby postawić ją na równi z serajewską metropolią prawosławną. Księga czerwona, ta publikacja urzędowa, nie o tym nie wspomina; owszem można by było wywnioskować, że Arcybiskup katolicki nie będzie metropolią; o prawosławnym bowiem mówi Księga czerwona, że „umowa zawarta z patriarchą carogrodzkim daje J. C. i K. Apostolskiej Mości prawo mianowania metropolii“, podczas gdy o katolickim powiada, że „konwencja zawarta z Stolicą św. zapewnia J. C. i K. Apostolskiej Mości prawo mianowania Arcybiskupa.“ Mimo to spodziewamy się, że, jak sprawdziła się już część, i to najważniejsza część informacji udzielonych mi przez ks. Biskupa dyakowskiego, tak sprawdzi się i reszta, że przeto w O. Paschalisie Buonicciu powitamy niezadługo nie tylko Arcybiskupa serajewskiego, lecz i metropolitę na Bośni i Hercegowinę.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Bucz, 2 listopada.

(Wybory.)

Do licznych skarg i zażaleń, jakie Szan. Redakcyja dochozda na nieważność wyborów, i my z obwodu wyborczego V District Schmiegel West. Nr. 53 w powiecie kościańskim uskarżył się musimy.

We wsi Bucz pod Smigłem znajdując się dziedzic p. Emil Petzel, Niemiec, innowierca, który rozporządzeniem p. landrata kościańskiego z dnia 12 września r. b. umieszczonem w Extra-Blatt des Kostener Kreises, na miejscowości Antinopol, Barchin, Bucz, Dembina, Katarzynki i Trzebida na przewodniczącym

przy wyborach do parlamentu na dzień 27 października został wyznaczony. Zastępcą jego wyznaczony został p. Kutzner, nauczyciel, również Niemiec, ale religii katolickiej wyznawca, organista miejscowy. Jako miejsce wyborów przeznaczona była szkoła katolicka w Buczu. Oprócz tych dwóch panów znajdują się w tym okręgu wyborczym niemieckiej narodowości do głosowania uprawnionych trzech a może i czterech — więcej nie, i to: 1) pachciarz mleka Reichelt, 2) gorzałca Handluka, 3) owczarz Bracht, i jako czwarty, jeśli ma lat 25 skończonych, ekonom Geisler. Polaków zaś katolików blisko 200.

Panu Emilowi Petzel i towarzyszący nie podobają się lokal skłony, bo może nie był dosyć dogodny do manipulacji przedwyborczych i w czasie wyborów; dla tego pozwolił sobie p. zastępcę Kutznera i drugich 3 wyżej wymienionych panów zaprosić na ławników — a w czasie swego nieobecności Handluka na przewodniczącym wyborów, bo tenże, choć prawowity zastępcą przewodniczącego, p. Kutzner, był obecny, pozwolił sobie odbierać karteczki od tych, którzy na głosowanie przychodzili, w pomieszkaniu pachciarza mleka Reichelta, gdzie się podobno wybory odbywały, a o czem, wyjąwszy 5, którzy się tam jakoż zabłąkali, nikt więcej w okręgu wyborczym nie wiedział.

Po godzinie 10 przyszli tam dotąd na wybory:

- 1) Walenty Thiel, wyrobnik z Antinopola;
- 2) Walenty Skrzyżczak, gospodarz z Bucza;
- 3) Jakób Stopa, gospodarz z Bucza.

Pana przewodniczącego E. Petzela nie zastali w tym czasie w tym lokalu, był z gościem w domu. Karteczkę od Walentego Thiela odebrał Handluka, mruknął coś pod nosem i włożył w obecności p. Kutznera i drugich 2 ławników nie do urny, lecz pod urnę.

Walenty Skrzyżczak i Jakób Stopa przyszli w tym zamierze tamdotąd na wybory, aby pozostać do końca i przypatrzyć się ich dalszej gospodarce.

Obecność tych dwóch gości Polaków między Niemcami zaczęła razić gorzelnego Handluka, żądał więc głosem opryskliwym karteczek od nich i kazał im wyjść, oświadczając w rubaszny sposób, że nie mają prawa dłużej w tym lokalu pozostać.

Ci, nie chcąc się z nim wadzić, opuścili spokojnie lokal wyborczy i zażalenie natychmiast do p. landrata w Kościeńcu przestali na Handluka, z prośbą, aby go p. landrat do odpowiedzialności pociągnął.

Reszta do głosowania uprawnionych, zaopatrzonych kartki na naszego kandydata p. Marczelego Zółtowskiego z Godurawa, schodzili się od godziny 10 do szkoły, ale nie znalazłszy w niej ani przewodniczącego ani jego zastępcę, wrócili do domów swoich i skargę przestali do p. landrata na przewodniczącego, że sobie pozwolił wybory uskutecznić gdzieindziej a nie w szkole, nie zawiadomivszy, jak się należy, wyborów przed terminem wyborów. Podpisów było przeszło 110 w zażaleniu tym, prosząc o nowy termin wyborów, nowego przewodniczącego i nowy lokal do wyborów.

Nadmienić nam tu jeszcze wypada przy tej okoliczności ad perpetuam rei memoriam, że przy zeszłych wyborach do parlamentu, jak wiésiesz, około 40 kartek polskich podarto, bo te jako corpus delicti uczniowie Schlimbacha pod szafą znaleźli i nie mało się temu dziwił, ale zamieścili na czas dłuższy, bojąc się swego mistrza, który, gdy to ujrzał — raka spiekił. Taką gospodarkę nastąpiła we wsi, dobrach ryerskich, które dawniej były w rękach Hersztopskich, Mycielskich, Szoldrskich, Skórzewskich, Michalskich, Dąbskich, a dziś właściciela innego plemienia. Baczność Braacia Polacy! z utratą ziemi, potem ludu polskiego zroszonej, idzie jako nieodrębny skutek utrata polskich głosów przy wyborach. Nawoływanie na nie nam się nie przyda, a czynu trzeba, pracy na ojczystej glebie i oszczędności.

Z tego obwodu wyborczego, z którego ta skarga wychodzi od 110 sero zranych, aż trzy włóście obszerne przeszły w ręce Niemców w przeciągu lat ośmiu.

Na powyższe zażalenie nie odebraliśmy żadnej odpowiedzi, tylko jeden z podpisanych musiał dopłacić portorium, bośmy tylko markę pocztową za 10 fen. przyłożyli.

(Podaję powyższe zażalenie do wiadomości władz będących o treści jego zawiadomieni, chcielibyśmy

że zjadłem z konia w jego obecności i uciekłem w las. Drugim dowodem przeciwko mnie jest złapany koń. Łatwo przyjdzie sprawdzić, iż to jest mój własny wierzehowiec imieniem Arab, na którym zwykle jeździłem.

Są dowody na to, że uciekający ksiądz odprowadzony został przez chłopów do drzwi domu oskarżonego Wieruszy.

Tak, ale nie znalazłszy tam pomocy, tej samą jeszcze nocą przyszedł do mnie, mieszkającego o dwie wiorsty od Dębowej Woli.

Jednakże jeden ze służących Wieruszy widział go jadącego w nocy przebranego za chłopca.

Ten służący znany jest ze swego pijaństwa i plotkarstwa. Gdyby Wierusza rzeczywiście jechał wozem przebrany za chłopca, toby niezawodnie wiadomem było czyj to był wóz i konie, tymczasem nikt, o ile wiem, nie doszedł, jakim wozem i jakimi koniami jechał urojony Wierusza... jako ostatnie zapewnienie mogę panu powiedzieć, że my Polacy jesteśmy przywiązani do naszej wiary i przysięgi fałszywej, nie czynimy łatwo; otóż ja jestem gotów przysiąc, że z dnia 11 na 12 kwietnia w nocy przebyłem granicę towarzysząc księdzu Korsakowi. Niech mnie pan każe aresztować.

W parę dni później Józef stawiony został przed sędziami, uprzedzonymi już przez pułkownika, że będą mieli do czynienia z zapamiętłym patriotą polskim i zuchwałcem, który śmiał powpiewać, czy sprawiedliwość, jaką przedstawiali, rzeczywiście sprawiedliwoscia była. Zandarm Grybow wezwany telegrafem był już w Warszawie i prawdziwość słów Józefa potwierdzoną została za sumę rubli 300, jakie Grybow miał za to otrzymać.

Juliusz siedział w swą więzienną celi smutny i rozmyślał o najłagodniejszym sposobie oznajmienia matce i siostrzom ciosu jaki ich spotkał, gdy oficer-nadzorca wszedł i grzecznie wyraził mi ubolewanie sądu nad pomyłką, jakiej więzień stał się ofiarą; powiedział, że sądownictwo wiele takich pomyłek ma w swoich annałach, wreszcie otworzył na oścież celę i oświadczył że nie było już w niej więźnia, lecz człowiek wolny!

Przyjmij pan moje powinszowanie, dodał oficer kłaniając się grzecznie.

Juliusz nie mógł, nie śmiał wierzyć uszom własnym, wreszcie o nic nie pytając, podał rękę oficerowi i tego samego dnia wyjechał z Warszawy.

tylko przyspieszył rezultat śledztwa i przyczynić się do zbadania, czy fakta w nióm zawarte są rzeczywiście prawdziwe. Red. Kur.)

Berlin, 2 listopada.

Wspominaliśmy już o tem, że w Berlinie socjaliści bardzo wiele głosów oddali na antysemitickiego rządowego socjalistycznego kandydata „konserwatywnego.“ To też konserwatyści w prasie i na zebraniach głośno oświadczają, iż przy ścisłych wyborach, gdzie chodzi o postępowca i socjalistę, temu ostatniemu głosy oddadzą. Dzwini nas tylko, że rządowo-konserwatyści nie uważają teraz socjalistów za tak strasznych ludzi, jak wtenczas, kiedy niektórzy wyborcy z partii centrum przy ścisłych wyborach oddali im swe głosy. Wtenczas to oburzenie rządowców było tak wielkie, że brano za złe ks. Moufangowi z Moguncyi i Ruppertowi z Monachium, iż przy ścisłych wyborach, którym się poddać musieli, przyjęli głosy socjalistów. W Moguncyi została rozwiązana wolna liga „czarnego i czerwonego internacjonalu“, lecz jeżeli istnieć będzie aż do ścisłych wyborów w Monachium a socjaliści wybierają pomiędzy pp. Ruppertem a Schloerem wybiorą pierwszego, to będzie tutaj ten sam stosunek co u berlińskich rządowców, którzy wolą wybrać Hasenclevera niż pp. Traegera lub Klotza. Katolicy jednakże pewnie będą innego zdania, przyznając co się tyczy Bebla i Traegera.

Pan Traeger jako członek parlamentu głosował za wnioskiem Windthorsta, dotyczącym wolnego udzielania Sakramentów św. i odprawiania Mszy św., (Klotz nie), podczas kiedy Bebel oświadczył w sejmie, że Kościół katolicki jest śmiertelnym nieprzyjacielem socjalistów, spodziewać się tedy można, że te 188 głosów, które p. Schorlemer z Alst otrzymał w 4 okręgu wyborczym, dostaną się p. Traegerowi. Podług wykazu urzędowego hr. Schorlemer we wszystkich sześciu okręgach wyborczych w Berlinie otrzymał 817, przed trzema laty 1407 głosów. Nie potwierdza się także wiadomość, jakoby miał być wybranym syn zmarłego posła hr. Arnima; młody hrabia został pobity przez dotychczasowego konserwatywnego kandydata szóstego okręgu wyborczego Randon-Greifenhagen z Pomeranii; być może, że secesyoniści przeprowadzą jego wybór w okręgach, w których Forckenbeck i Rickert z powodu podwójnego wyboru mandat złożył muszą. Hr. Wilhelm Bismarck, jak to już wiece, poniósł klęskę w Langensalza-Mühlhausen, w miejsce jego wybrano secesyjonistę. Feldmarszałek hr. Moltke, „myśliwiec“ bitwy pod Langensalza, z wielkim trudem odniósł tą razą zwycięstwo w dawnym obwodzie wyborczym nad granicą rosyjską. Jenerałny szef sztabu w kulturkampfi, p. prof. Geisler, poddać się musi na Śląsku ścisłszym wyborom, przy których katolicy stanowią większość; ten sam los spotkał protestanckiego fanatyka, hr. Udo z Stolberg-Wernigerode i to w Prusach Zachodnich; przeciwnikiem jego jest kandydat postępowców. Przepadł także w Szlezwigu Holzstynie prof. Mosen, który chciał uszczęśliwić Niemcy nową trzydziestoletnią wojną, gdyby mu nie byli odradził tym gry hazardowej przyjaciele secesyoniści. Sześciu szesnastu natomiast był p. Bunsen, pomimo tego, że ks. Bismarck z powodu mowy wyborczej miał w Jeleniej Górze na Śląsku, wytoczył mi proces o obrazę. Wybrano także secesyjonistę Kappe w jego dawniejszym obwodzie wyborczym. P. Vambüller oskarżył nuncyusa Meglia, ustąpić musiał „nieprzyjacielem państwa“, a p. Kardorf, wolno-postępowiec i twórca kulturkampfu wraz z hr. Frankenbergiem oczekują wątpliwego rezultatu ścisłych wyborów, mają sposobność roztrząsać swe sumienie.

Wiedeń, 2 listopada.

Świetne uroczystości dworskie skończyły się. Im lepiej jednak bawiono się, tem mniej staje się prawdopodobnem, aby tutaj stanął formalny traktat pomiędzy Austryją a Włochami. Cesarz podobno nie rozmawiał dłużej sam na sam z ministrami włoskimi, co byłoby niezawodnie uczynił, gdyby było chodziło o podpisanie traktatu. Natomiast hr. Andrássy, który przez dwa lata umyślnie stawał na uboczu, nagle znowu wystąpił na pierwszy plan i prywatnie i publicznie, nawet w łożu opery, tak poważnie rozmawiał z ministrami włoskimi, jakoby był rzeczywistym ministrem spraw

Gdy ekstrapocztą, którą wziął z Lublina, zatrzymała się przy odgłosie trąbki pocztyliona przed gankiem w Dębowej Woli, łzy smutku — wiedział już bowiem o wyroku i miano ruszać w drogę — zamieniły się na łzy radości. Kto zna, czem jest przywitanie z wygnancami powrocońymi, z uwolnionymi z więzienia, których czoło nie rumieni występkiem a serce nosi zadowolenie spełnionego obowiązku, ten się domyśli, czem było przywitanie rodziny z Juliuszem. Matka — zdawało się, że go od wieków nie widziała, tak mu się napatrzać nie mogła — patrzyła przez łzy, słodkie łzy szczęścia.

Zapomniano o liście Józefa i dopiero nazajutrz Dora przypominała go bratu. Juliusz rozdarł kopertę; zdziwienie i smutek rozlał się na jego twarzy.

— Boże! — zawołał — co powiedzą jego nieszczęśliwi rodzice!

Na ten wykrzyknik Juliusza, Dora ujrzała kręcące się w kolo niej ściany pokoju, a potem ciemność, bezświatłość — dziewczę leżało zemdlone u stóp brata. Zdawało jej się, jak to później wyznała, że list zawierał oznajmienie samobójstwa i to ją tak bardzo przeraziło, nie chciała wierzyć, że było inaczej, aż jej dano ów list, zawierający słowa następujące:

„Daruj mój drogi Julku przykrość, jaką ci czynię. Oddam się w ręce sądu za przewiezienie przez granicę księdza Korsaka, w którym ty/żadnego udziału nie miałeś i tylko zapewne dla odwrócenia odemnie podejrzeń, nie zaprzeczyłeś stanowczo fałszywemu oskarżeniu. — Mnie lepiej będzie tam, gdzie mnie wyszła. Przymusowa bezczynność obezwładni może i ducha, z którym, wierząc mi — nie mogłem sobie dać rady. Prawie się cieszę do tej samotności, tej nicości, jaka mnie otoczy, życie sprzykrzyło mi się okrutnie. Przysięgam ci, że mówię prawdę. — Nie myśl, że mnie do dzisiejszego postanowienia popycha chęć oddania ci wet za wet. Gdybym ci nie winien nie był, uczyniłbym tak samo. Jesteś mi bliższy niż pisywał, a rodziców prosił, by mi nie ani o was, ani o kraju nie donosili, nie przerywaj mojego milczenia, może to będzie kuracyja, jakiej spróbuję, wszak często chore dusze uciekały się do zakonnego życia i znajdowały czasem uleczenie. Nie usiłuj mnie uwolnić i nie próbuj oskarżać się niewinnie, bo mnie tém ocaliś nie możesz, a rodzinę twą okryłbyś smutkiem. Wezwę na świadectwo żandarma, który mnie widział w lesie nad granicą i konia mojego złapał. —

zagranicznych. Wskutek tego faktu dzienniki tutejsze zapewniają, że powrót hr. Andrassego do pałacu na placu balowym jest już zdecydowany. Na dziś jest to tylko kombinacyja, ale kombinacyja, mająca po swej stronie wielkie prawdopodobieństwo. Hr. Andrássy wczoraj wyjechał, niewiadomo dokąd; jedni twierdzą, że do Węgier, aby uporządkować stosunki prywatne przed objęciem steru rządu, drudzy, że do Berlina, aby w tej sprawie rozmówić się z ks. Bismarckiem. Delegacyja węgierska zaś odroczyła rozprawę nad budżetem spraw zagranicznych aż do powrotu Andrassego. Nie można było w dobitniejszy sposób dezygnować go jako głównego męża zaufania Węgrów. Ale także w delegacyi cislitawskiej, gdzie koteryja p. Herbsta straciła wpływ przeważny, liczyć może na poparcie znacznej większości. Zauważano, że po objęciu dworskim p. Schmerling zbliżył się do Andrassego, długo wesoło z nim rozmawiał a potem dwaj byli przeciwnicy polityczni, prowadząc się pod rękę, opuścili salę. Nie potrzebujemy powtarzać, że nominacyja hr. Andrassego uważamy jako ze wszelkich miar pożądaną. Austrii dziś trzeba wprawnej i silnej ręki, a tej na teraz żaden mąż stanu nie posiada w takim stopniu, jak hr. Andrássy.

Posiedzenia rady państwa rozpoczyna się 15 bm. Ponieważ temi dniami rozpisywano się nad majątkowymi pretensjami, które wygnani królowi włoscy mają do Kwiryntału, zaznaczam, że n. p. dotąd rząd włoski nie wypłacił królowi Franciszkowi neapolitańskiemu ani prywatnego spadku po ojcu, ani też renty 300,000 lirów (co stanowi kapitał 6 milionów), która mu się należy po matce Maryi Krystynie, z domu sabaudzkiego.

NIEMCY.

* Berlin, 2 listopada. Wybory. Wedle dotychczasowego obliczenia Polacy zdobyli dotąd 15 krzesł w parlamencie, centrum 105 (licząc w to trzech „dzikich“ posłów: Ludwig'a, Schaefflera i Simmerma), konserwatyści 45, wolno-konserwatyści czyli partya Rzeszy 22, narodowo-liberali 29, secesyoniści 26, postępowcy 34, Alzatejczy 14, demokraci 4 krzesła. Zaden socjalista, ani Duńczyk nie zdobył dotąd krzesła w parlamencie, lecz zdaje się, że przy ścisłych wyborach, które odbędą się jeszcze w 103 okręgach, uda im się przeprowadzić kilku swych kandydatów.

Do ścisłych wyborów stanie 45 narodowo-liberalów, 36 konserwatyistów, 32 postępowców, 24 kandydatów centrum, 22 socjalistów, 18 secesyjonistów, 6 demokratów, 5 Polaków, 3 Duńczyków i 2 Alzatejczyków.

Przyszły parlament, jak wiésiesz głosi, otwarty zostanie 21 listopada.

O wyborach powiada najnowsza urzędowa Prowinzial Corresp., iż ludność przesiąkła liberalizmem stanęła raczej po stronie secesyjonistów, którzy w spółce z postępowcami głównymi są wrogami ekonomiczno-społecznymi planów ks. Bismarcka, aniżeli po stronie narodowo-liberalów. Odtąd rząd — jak przyznaje Prowinzial Corresp. — nie będzie już mógł liczyć na poparcie partyi narodowo-liberalnej, która podczas ostatnich wyborów znaczne i dotkliwe poniosła straty.

Organ urzędowy konstataje następnie zadowoleniem, że dotychczasowy zastęp konserwatyistów prawdopodobnie się zmniejszy. Fakt ten świadczy, że prąd konserwatywny nie jest, jak to twierdzili dzienniki liberalne, przelotnym tylko zjawiskiem.

Straty, jakie poniesli wolno konserwatyści, boleją wiele organ urzędowy. Wiadomo, że frakcyi tej programem jest: popierać wszystkie projekta rządu; nie też dziwnego, że zmniejszenie się takiej partyi nie może rządowi być na rękę. Pocięsza się jednak Prowinzial Corresp. tem, iż kilka okręgów będących dotąd w posiadaniu wolno-konserwatyistów, wybrało kandydatów centrum; centrum zaś, wedle organu urzędowego, nie można teraz uważać za partyę opozycyjną, już to dla tego, że pomiędzy Kościołem katolickim a państwem lepsze nastąpią stosunki, już to i z tej przyczyny, iż frakcya katolicka ze względu na ekonomiczne plany rządu nie jest tak wroga, jak liberali, usposobiona.

Następnie oświadcza organ urzędowy, iż dotąd nie wiadomo, jak się ukształtują stosunki frakcyjne w parla-

Gdy ten list odbierzesz, cała sprawa już wyjaśniona przed sądem będzie i zeznanie żandarma złożone.

— Szlachetny człowiek! — zawołała Jadwiga z wielkiem wzruszeniem.

Pani Wieruszyna po raz setny głowę syna przycisnęła do piersi.

— On mi ciebie powrócił! — rzekła ze świętym egoizmem matek, które świat cały sądzą tylko ze stanowiska swych macierzyńskich uczuć.

Nigdy nie potrafimy mu się wywdzięczyć — dodał Juliusz — wszystko obmyślił w ten sposób, że wyznanie prawdy przemienie nie zmieniłoby stanu rzeczy. Nawet przedstawienie tego listu dałoby tylko nowe dowody przeciwko mnie. Tak, on zawsze miał porzywy szlachetne, dziś odebrał chrzest na człowieka, któremu ulać można.

— Pamiętasz — rzekła cicho Dora z żywym rumieńcem, błyskającym nagle na jej śmiertelnie bladej twarzy — pamiętasz, jak mówiłś Jadzi, że on nie zasługuje na zaufanie, że nie chciałbyś, — by twoja siostra...

— Zatają, że która z was nie wzbudziła w nim żywego uczucia i sama go dla niego nie doznaje, mieli byśmy czem mu się wypłacić.

Dora zawsze z gorączkowym rumieńcem spojrziała na Jadwigę.

— Mój Boże — pomyślała biedna dziewczę — jak to Jadzia umie ukrywać wrazenia, jak się nigdy, nawet rumieńcem nie zdradzi, nie tak jak ja...

Jadwiga wyglądała rzeczywiście bardzo spokojnie, choć rozrzwienie postępkiem Józefa widniało na jej twarzy. Umiała ukrywać smutek, tak łatwy do wyczytania w oczach Dory.

Pojadę zaraz jutro do Warszawy — rzekł Juliusz — muszę się dowiedzieć, co się dzieje z Józefem, pożegnaj go, jeżeli rzeczywiście jest skazany.

Zatrzymaj się dwa dni z wyjazdem — powiedziała matka, a pojedziemy wszyscy razem. — Dora coraz blezda. — Zimne tusze nie nie pomagają — odprowadz nas do Warszawy a ztamtąd pojedaj z Dorą do Kryniczy. — Doktor konieczny to zaleca.

— Czy wolno wydywać się z więziami? — wyszeptwała Dora drżącymi ustami.

— Z tymi, którym wyrok już odczytany został, wolno.

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 250.)

Juliusz skazanym został na wywiezienie do Rosyi. Wiészą ta obiegała znajomych jego w Warszawie, przedarla się już była w okolice Dębowej Woli, oszczędzając tylko jeszcze tych, dla których była ciusem prawdziwym. Sąd nie mógł Juliuszowi naznaczyć lżejszej kary. Człowiek, który ochronił przed odpowiedzialnością tak wielkiego zbrodniarza, jak ksiądz Korsak, człowiek taki był prawie tyle winien, co sam przestępca.

Pułkownik, prezes sądu, który wydał wyrok odczytany już Juliuszowi, siedział paląc cygaro i zabierając się do poobiedniego snu, któremu Rosyanie prawie wszyscy się oddają, gdy mu oznajmiono, że jakiś pan pragnie z nim pomówić, że błaga o przyjęcie go na chwilę. Pułkownik wyszedł niechętnie, morzony już snem, dopominającym się o swoje poobiednie panowanie.

— Czém panu służyć mogę? ożwał się do stojącego przed nim Józefa Lackiego.

— Stało się nieporozumienie, panie prezesie, rzekł młody człowiek. Ujęty przez policyja w domu własnym, Juliusz Wierusza jest niewinny. Dopóki sądziłem, że dla braku dowodów uwolnionym zostanie, dopóty nie spieszyłem z oddaniem się w ręce sprawiedliwości, jeżeli to sprawiedliwość nazwać można, teraz jednak nie mogę znieść, by człowiek niewinny cierpiał za mnie i oświadczam panu, że to ja przewiołem księdza Korsaka przez granicę.

Pułkownik patrzył w oczy Józefowi, chcąc wyczytać w nich, czy mówił prawdę.

— A dla czegoś obwiniony Wierusza nie przeczyl stanowczo, że nie on przewiół księdza?

— Bo zapewne się bał, by podejrzania nie pały na mnie, który jestem jego przyjacielem od szkolnej ławy.

— Jakież są dowody przeciwko panu?

— Jeden z żandarmów, ten, który pierwszy złapał mego konia, widział mnie w lesie na granicy i zapewne mnie pozna; będzie mógł zeznać pod przysięgą,

mencie i jakie poszczególne partie zajmą stanowisko wobec wielkich kwestyj, jakie rząd w przyszłej kadencji przedłoży parlamentowi. Rząd też, jak zapewnia w końcu Provinzial Corresp., kroczyć będzie i nadal na drodze reform i ulepszeń społecznych mimo, że w parlamencie napotka na nie małą opozycję. Wszystkie za i przeciw żywy winny się przeto połączyć z rządem, aby przeprowadzić reformę.

Takie są w głównej treści zapatrywania organu rządowego na przyszłą postawę parlamentu niemieckiego. Jakkolwiek w artykule tym nie znajdujemy wyraźnej propozycji, by centrum szło ręką z rządem, to jednak uwaga, iż katolicy posłowie nie należą do stanowczej opozycji — że są konserwatystami — wnosić należy, iż obecnie w sferach rządowych zapanowało względem katolików przyjaźniejsze usposobienie. Wczoraj już w osobnym artykule zaznaczyliśmy, iż Nordd. Allg. Ztg. przedrukowała in extenso berliński list zamieszczony w półrocznym wiedeńskim Politische Corresp. w nim wyraźnie centrum wezwane jest do odegrania roli „jaka przez 12 lat dźwierzili narodowo-liberali“, chociaż z drugiej strony korespondent berliński przestrzega katolików, aby jako „panowie sytuacji“ nie chcieli czasem dyktować kanclezwani warunków pokoju, — bo w takim razie biada im! Na tę propozycję odpowiada organ centrum Germania, iż posłowie katolicy w parlamencie piątkiem dziękują za rolę, jaką kiedyś odgrywali narodowo-liberali; — ma to zapewne znaczenie, iż centrum nie chce być bezmyślnym narzędziem w rękach ks. Bismarcka, lecz że chce zawsze i wszędzie zachować samodzielność sądu i wierność swym zasadom.

Rada związkowa odbyła we wtorek pod przewodnictwem ministra Boettichera plenarne posiedzenie.

ANGLIA.

Biskup dubliński M'Cabe w ogłoszonym świeżo liście pasterskim występuje energicznie przeciw manifestowi Parnella: nie płacicie czynszu! i nazywa doktrynę Parnella komunizmem. List ten odczytali kapłani z ambon. Donoszą, że podobno przy czytaniu listu pasterskiego w Dublinie ludność manifestacyjnie wyszła z kościoła. Biskup radzi wiernym, by nie należeli do tajnych towarzyszy i korzystali z bilu rolnego.

TELEGRAMY.

W Londynie 2 listopada. Jak donosi Morning Post, polecił królowa earlowi Fife udać się do Drezna i wręczyć królowi order Podwiązki. Earl Fife uda się w podróż do Drezna dopiero po Świętach Bożego Narodzenia.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 3 listopada.

Doniesienia urzędowe. Król mianował asesora rejencyjnego Lempferta w Gąbinie radcą rejencyjnym.

Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie o wyniku wyborów dodajemy, że w okręgu inowrocławsko-mogilnickim padło na p. St. Kurnatowskiego głosów 10,619 (w powiecie inowrocławskim 6501, w mogilnickim 4118), na kandydata Niemców Nehringa 3151 głosów (w inowrocławskim 1966, w mogilnickim 1185). Kandydat nasz zwyciężył zatem przeciwnika 7468 głosami. W roku 1878 otrzymał kandydat polski 12,414 głosów, kandydat niemiecki 8647. Udział Polaków zmniejszył się w r. b. o 1795, Niemców o 396.

Zebrańla wyborcze w powiecie świeckim, w którym odbędzie się wybór ściślejszy między kandydatem polskim, panem Kossowskim a kandydatem niemieckim p. Gordonem, odbędą się po różnych miejscach powiatu. W przyszłą niedzielę, dnia 6 b. m. w Nowem zaraz po nabożeństwie w lokalu Mosucha, oraz w Warlubiu o godzinie 5 po południu.

Nie nie odpowiedziała, tylko przykneła oczy schylając głowę na poduszkę kanapy.

— Dziś znowu Dorze gorzej — zawołała matka — i to za zemlenie wprost z choroby wypłynęło... lekarze zapewnili, że z wiosną będzie lepiej a tu już koniec maja!...

— Uważa mama — mówiła nazajutrz Jadwiga do matki — jak się Dora ożywiła myślą o podróży... takiej młodej, wrażliwej istocie potrzeba nowości, rozrywkę... i to może się wiele przyczynić do jej wyzdrowienia... Ja potrzebuję spokojności największej, ile razy chora jestem, jej, o ile mi się zdaje potrzebne są zabawy, ruch, towarzyszy... żyje teraz w gorące... mówiła mi, iż drzy, by nam co do wyjazdu nie przeszkodziło...

— Jeżeli tylko dostrzeżemy, że rozrywki dodają jej zdrowia, będziemy jej rozrywek dostarczali — odparła matka.

Jadziu — zawołała wchodząc Dora — ja Antoninie pomagam pakować twoje rzeczy, czy weźmiesz welnianą czarną suknią?

— Nie. W lecie taka ciężka suknia... ale ja sama powiem Antoninie, co ma zabrać.

Siostry wyszły z pokoju matki.

Jadziu — rzekła Dora, gdy się znalazły same — jabym chciała pomówić z tobą... mam ci powiedzieć...

— I owszem, chodź do ogrodu, przejdziemy się... przechadzka na świeżem powietrzu zalecają ci... powiesz mi co zechcesz.

Jadziu — rzekła Dora idąc obok siostry ścieżką ogrodową i obrzuwając listki z buketu jaśminu i róż wieniec — daruj mi, że się w to wtrącam, ale tybyś mogła teraz... teraz dałoby się to zrobić... być pocieszycielką wygnańca... tybyś go ustrzegła od rozpacz... tybyś mogła pojechać... pojechać z Józefem na wygnanie...

Jadwiga zatrzymała się, spojrziała na Dorę z najwyższym zdumieniem.

— Ja pojechać z Józefem na wygnanie?

— Tak Jadziu, Juliusz nie chciał, byś została jego... ale teraz przekonał się... pan Józef nie śmiał... ale teraz...

— Cheesz bym się Józefowi oświadczyła?

— To jest... może jabym to zrobiła...

— Tybyś się oświadczyła za mnie?

— Tobym był dobry uczynek... być żoną wygnańca... czybyś nie była szczęśliwą Jadziu?

Teatr. Dziś w czwartek Pan Damazy. — Jutro w piątek (występ baloników z Peszu pana Bekefy i panay Heisler) Koronkowa chusteczka. — W sobotę Lekarz swojego honoru.

Plan jazdy na kolejach W. Ks. Poznańskiego wydawany był dotąd tylko w języku niemieckim i przyczyniał się do germanizowania nazw miejscowości polskich. Redakcja Kurjera pragnąc wyrugować plany niemieckie z domów, hoteli, restauracji i oberż polskich, wydała plan taki z polskimi nazwami i dodała go do wczorajszego numeru. Mając jeszcze kilka set odbitek, polecamy je po cenie 20 fenygów, z przesyłką franko 25 fen. za egzemplarz; 10 egz. fr. 1 markę 60 fen.

Pisma niemieckie, które się spodziewały wielkich sukcesów przy wyborach w Poznańskim, — po doznanej klęsce są wcale rozdrażnione — a najbardziej na „das Ledóchowskische Organ“ — za jaki Kurjer Poznański i zawsze w ich oczach ma zaszczyt uchodzić. Posener Tageblatt, który koniecznie chciał światła przelatać, jaki to wpływ mają Niemcy tutaj „auf dem altslawischen Boden“, który p. Bode chciałby par force germanizować — przekonawszy się, że Niemcy zaledwie 2 posłów w czarnukowsko-chodzieckim i międzyrzecko-babimojskim okręgu wybrać zdołali, wypisuje niestworzone rzeczy i w zakiekości swój posawa się nawet aż do najoczywistszych absurdów.

W sprawie 35 karteczek oddanych na socjalistę Kraekera napisał Kurjer, że je oddali głównie robotnicy niemieccy z fabryki cygar na Chwaliszewie, że jednakże oddawali je także Polacy, niezawodnie z namowy Niemców, o czym dochodziły nas wieści. Radziłszy tedy, aby robotnicy Polacy nie fraternizowali ze zwolennikami Kraekera, i aby w fabrykach polskich nie trzymało robotników Niemców — a mieliśmy w pierwszej linii na myśli takich, co szerzą propagandę socjalistyczną — jak nam to powiadano, Tageblatt zarzuca nam zaraz śmiertelną nienawiść przeciw wszystkiemu co niemieckie, ukrytą pod płaszczkiem obawy przed socjalizmem niemieckim. Mniejsza o tę zwykłą zdawkową monetę polemiczną Tageblattu — którego „serdeczna miłość“ do Polaków dostatecznie jest znana. Ale Tageblatt puszcza się na pole historyczne i dowodzi, że socjalizm, to rak toczący od dawna nie Niemcy — ale Polacy. Posener Tageblatt postyszał coś o rzezi galicyjskiej — i wlaższy na tego konika, woła: Te socjalistyczno-komunistyczne idee pechały polskich chłopów do mordowania setek szlachty z ich żonami i dziećmi i do popełniania najohydniejszych zbrodni wtedy, kiedy Niemcy jeszcze nie widzieli nawet co to jest socjalna-demokracja. Posener Tageblatt nie słyszał widocznie nic o walkach chłopów w Turynii za czasów Lutra i o socjalno-komunistycznym królestwie Jana z Leydy, Krechtinga i Knipperdolina w Monasterze — kiedy Niemców ma za takich nowicuszów w socjalnym komunizmie! Nie wspominamy o rzeczach, jakich się Niemcy dopuszczali na Żydach — ale zapytujemy Posener Tageblattu, kto to popchnął chłopów galicyjskich do rzezi szlachty? Zapewne nie masz tego w niemieckich encyklopediach, że to była biurokracja zaliczająca się do „landsmanów“ szanownego redaktora Tageblattu.

Odwolując się na procesy socjalistów w Warszawie, Krakowie i (przyszły) w Poznaniu, twierdzi Tageblatt, że wystąpiły socjalistyczne z większym zapałem i z większym skutkiem pracują między robotnikami polskimi aniżeli niemieckimi.

Dowód: w Poznaniu padło na Kraekera głosów 35 — i to zapewne w 1/2 oddanych przez Niemców. W Niemczech będą socjaliści mieli około 100,000 głosów, gdyż przychodzą w 23 okręgach do ściślejszego wyboru!

Ze Posener Tageblatt chciałby nam chętnie przypisać do polych socjalistów — to wierzymy; ale niech się nie trudzi — bo się na próżno wysła.

Jubilusz profesora Antoniego Berlage w Monasterze. Do miasta św. Ludgera, do Monasteru westfalskiego, słynącego prawowiernością nauki duchownej i świeckiej — a odznaczającego się życzliwością dla Polaków — dążyła od pół wieku przeszło młodzież duchowna, aby tam uzupełnić swe nauki akademickimi studiami i pozyskać stopień w naukach teologicznych lub filozoficznych. Akademia monasterska miała czasu swego i ma jeszcze grono światłych profesorów, jak Berlagiego w dogmatyce, Bispinga w exegoezie Nowego, Reinkego i Rohlinga Starego Testamentu, Schwanego w dogmatyce, Stoekla, Hagemanna, Schlutera

Zapytanie to Dora czyni z wysiłkiem największym. Łuna rumieńca jak migające światło przebiega po jej licu, bukieć róż i jaśminów drży w jej rączkach...

Jadwigi zdumienie jest zbyt wielkie, by mogła zauważyć niepokój siostry.

— Moja Doro, nie chce się zagłębiać w to, czy jestem dość doskonałą, by spełnienie dobrego uczynku dało mi szczęście, ale się dziwię, iż nie rozumiesz, że są granice nawet dla liłości, po za które kobieta duma, choćby najślabszą, przejąć nie pozwala. Niezawodnie chciałabym się wywdzięczyć Józefowi za Julka, ale tylko nie tym sposobem... tylko nie narzucając mu siebie...

— Ale gdy on...

— Nigdy nie dał mi najmniejszego dowodu miłości.

— Ale ty go kochasz?

Zapytanie to jest prawie krzykiem w ustach Dory, takiego użyla wysiłku na uczynienie go.

— Nie kocham go bynajmniej. Może byłabym go pokochała, gdybym była odczuła wyższą sympatią w jego sercu dla mnie, podobał mi się nawet głębiej przez chwilę... myślałam, że może z jego strony wyjdzie inicjatywa do uczucia silniejszego między nami, ale jego chłodny szacunek zmroził skłaniające się może przez chwilę ku niemu serce i nietylko nie kocham go, ale nawet nie wiem, czybym go już dziś pokochać mogła... — A te lzy, które wylewałyś owę noc... — Ah, zapomniałam żem cię wtedy w błąd wprowadziła umyślnie... Mama tego właśnie wieczora powiedziała mi, iż ma początek strasznej i nieulecznej choroby... chciałam przed tobą ukryć powód łez moich, zostawić cię spokojną po naszym wyjeździe i dałam ci do zrozumienia... Doro! Co ci jest?

Jadwiga musiała objećmiem swém podtrzymać chwając się i śmiertelnie bladą siostrą.

— Jedźmy jak najprędzej — szepnęły drżące usta — Oh, ja chyba nie dożyję chwili wyjazdu.

— Wyjedźmy Doro, i ja tego pragnę, bo widzę jak gwałtownie kuracja potrzebujesz... Wczoraj zemdałaś i dziś byłabyś upadła, gdybym cię nie była podtrzymywała... słabo ci się zrobiło... ale się nie trwóż, Zosia Milecka często mdlała w bladaczce, teraz — widziałas ją — wygląda jak róża.

(Dokończenie nastąpi.)

w filozofii, Heissa w matematyce i astronomii, Winiewskiego w helenskiej, Langena w italskiej filologii, Bickella, orientalistę ogromnej wiedzy — pominawszy wielu innych. Do najgłośniejszych z pośród nich w dziedzinie teologii należeli zmarły ks. kanonik Reinke i ks. prałat Berlage, obchodzący w dniu dzisiejszym 50-tą rocznicę profesorskiego zawodu, którzy oby dwaj oznaczali się szczerą dla Polaków przyjaźnią i życzliwością i czuli się wielce szczęśliwymi, gdy Arcybiskupi poznańscy, uznając ich kierunek w teologii, młodych lewitów lub kapłanów na dalsze studia do nich przysyłali. Ks. Berlage, postać poważna, o pięknych rysach, kapłan posiwiaty w służbie nauki, neolit młodzież płynnym, potocznyim wykładem, elegancką dykcją, gruntownością badania, filozoficzną w wykładzie dogmatyki metodą, która dla wielu była zupełną nową — a dziś w Niemczech stała się powszechną. Ile razy ks. Prałat B. był dziekanem wydziału teologicznego a który z Polaków w auli monasterskiej zdobywał sobie stopień licencjata w publicznej dyspuccie, szanowany Dziekan zawsze w pięknej łacińskiej mowie wychwalał zapał Polaków do nauki i za wzór ich stawał młodzieży niemieckiej.

Celem uczynienia tego zacnego profesora, który od lat 50 uczył Polaków i zawsze chętnie z nimi przestawał — obmyślił regenci seminarjów poznańskiego i pelplińskiego, ks. prałat Likowski i ks. lic. Neubauer, piękny dla niego upominek, a przeprowadzeniem tego pomysłu zajęli się gorliwie ks. prałat Likowski. Dawniejsi uczniowie profesora Berlagego z Wielkopolski i Prus Zachodnich przesyłają Czcigodnemu Nauczycielowi swemu piękny adres, wyrażający profesorowi B. wdzięczność i szczerze życzenia — oraz album z przeszło 60 fotografiami dawniejszych uczniów i widokami katedr: poznańskiej, gnieźnieńskiej, chełmińskiej i pelplińskiej.

Adres łaciński wykonany jest bardzo gustownie w typografii p. dr. E-bńskiego — piękna różnokolorowa obwódka, śliczny imcytal, złote ozdoby nadają adresowi tomu wiele wdzięku; złożono go w pięknej bardzo tece, wykonanej u introligatora p. Januszyskiego, czerwonej safiar, ozdobiony brzeg, w środku na błękit morze atłasowej herby trzech dycezyj (poznańskiej dwa klucze i miecz, gnieźnieńskiej lilie, chełmińskiej dwie postacie świętych) i stosowny napis. Album jest z handlu pana Rosego, ze stalowymi ozdobami, a pojedyncze karty do wsuwania fotografii są przesłaniem w guście francuzkim ozdobione kolorowemi rycinami. Cały upominek robi jak najmiłsze wrażenie i będzie zapewne jednym z najpiękniejszych.

Na podniesienie czei Bł. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 76 marek 85 fen. Dziś nadeszła N. N. z Gniezna 1 m., ks. Turkowski z Szamotuł 4 marki 10 fen. — Razem 81 marek 95 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

Na Misję OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii. Z przeniesienia 977 m. 46 fen. Dziś nadeszła ks. Turkowski z Szamotuł 4 marki 10 fen. — Razem 981 marek 56 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

Na pomnik s. p. prof. Fortunata Jagielskiego. Z przeniesienia 29 marek. Dalej złożyli: P. Felerowicz 3 marki. — Razem 3 marki.

Panna Flora Friedentalówna, Warszawianka, uczennica Zarzyckiego, a następnie Rubinsteina, przybyła do Poznania, i jak to czytelnicy nasi z inseratów się dowiedzieli, wystąpi w przyszły poniedziałek na sali Bazarowej z koncertem. W zeszłym miesiącu wystąpiła panna Friedentalówna z koncertem w swém mieście rodzinnem, a gazety warszawskie wszystkie wyrażały się pochlebnie o grze tego „dziecka grodu syreniego“. Mianowicie chwalała piękne wykonanie przez nią koncertu E-mol Chopina, który, jak wiadomo, jest bardzo trudny w wykonaniu. Nie wątpimy, i publiczność nasza licznie podąży w poniedziałek na salę Bazarową, aby usłyszeć grę p. Friedentalówny, która podczas swego kształcenia się pod okiem Rubinsteina w Moskwie na konkursiej tamecznego konserwatorium pierwszą otrzymała nagrodę: złoty medal.

Na wczorajszym posiedzeniu zbranego tu ewangelickiego synodu prowincjonalnego uchwalono domagać się od władz, aby naukę religii ewangelickiej wykładano w szkołach tygodniowo przez 6 godzin, i aby nauka rozpoczynała się codziennie tym przedmiotem. Oddania inspekcji nad wykładem religii ewangelickiej nie potrzebowali się zebrani domagać, boć ta już duchowieństwu ewangelickiemu oddana została. — A katolicy za żądania swoje odpowiedzi od 20 miesięcy wyczekują.

Egzamina nauczycieli do szkół średnich i rektorów odbędą się w roku 1882 w dniach od 8 do 10 maja, od 6 do 8 listopada dla nauczycieli szkół średnich, od 11 do 13 maja i od 9 do 11 listopada dla rektorów. Członkami komisji egzaminacyjnej, której przewodniczącym jest prowincjonalny radca szkolny Polte, zamianowani zostali prowincjonalny radca szkolny Teschackert, rejencyjny radca szkolny Lucke, dyrektor seminarjum bydgoskiego Vater, nauczyciel wyższy dr. Wituski i nauczyciel wyższy przy szkole realnej w Poznaniu Collmann.

We wtorek przejeżdżało 30 wólcian przez Poznań do Ameryki.

Cierpiącym na nagiotki zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Polińskiego, specjalisty w usuwaniu tych trapiących wiele osób narosli. P. Poliński mieszka w Bazarze i zabawi tu jeszcze kilka dni, poczem wraca do Paryża.

Dnia 24 z. m. został w Świekatowie, w dycezyi pelplińskiej urzeczywieszony nowy proboszcz ksiądz Milucki. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Steinigke z Jeżewa, a komisarzem rządowym landrat Gerlich ze Świecia.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. odbył wczoraj w południe pod Trzema Koronami w Toruniu walne zebranie akcyonaryuszów. Ponieważ według statutuów do prawomocnej uchwały potrzebna jest reprezentacja połowy kapitału zakładowego, a tój zaś nie było, postanowili zebrani: że na przedłożone propozycje się zgadzają, oraz że do ostatecznego załatwienia się będzie drugie zebranie 9 bm., na którymś liczba akcyonaryusz, jakakolwiek się zbierze, prostą większością głosów prawomocną powzięć uchwałę.

Dnia 5 października w Kościerzynie, w Prusach Zachodnich, w wyższej szkole żeńskiej, stojącej pod przewodnictwem p. Żyndy złożyły egzamin rządowy z patentem na nauczycielki do wyższych szkół: Maria Bludau, Jadwiga Dembińska, Klara Engler, Minna Hanff, Marya Kompf, Walerya Krüger, Katarzyna Lehmann, Antonina Lemke, Scholastyka Łaszewska, Marya Radkowska, Pelagia Pawłowska, Aniela Schröer, Rozalia Szotowska, Do niższych zaś szkół złożyła Leokadya Kiedrowska. Egzamin odbył się pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego dr. Kaysera, ko powszechnemu zadowoleniu p. egzaminatorów, ze składających bowiem czternastu kandydatek żadna nie przepadła.

Ks. dr. Franz ogłasza w Germanii, iż z powodu osobistych stosunków, a głównie z powodu postowania do parlamentu i sejmu pruskiego, składa z dniem 1 bm. naczelną redakcję Germanii. Do Nowego Roku zastępować go będzie p. Fryderyk Nienkempfer, redaktor pisma Schwarzes Blatt.

Po przeniesieniu z dniem 1 b. m. landrata Elsenra z Gronowa do Wrocławia (jak wiadomo, został pan E. mianowany radcą rejencyjnym), zastępuje landrata powiatu mogilnickiego deputowany powiatowy Schneider z Procnia.

O zderzeniu się pociągów na kolei bydgosko-żelazskiej nadchodzą bliższe szczegóły, z których wyjmujemy następujące wiadomości: Zderzenie nastąpiło na stacji Milewo, otworzył dopiero dnia 20 października r. b. Na stacji tój krzyżują się pociągi osobowy 82 nadchodzący z Tzewa i pociąg z węglami nr. 375. Z jakiej przyczyny pociąg osobowy wpadł na pociąg drugi — to śledztwo wykaze, nadmieniamy tylko, że kierownik lokomotywy po raz pierwszy nią jechał. Kierownik pociągu Dahlmann miał strzaskane nogi, i niebawem potem umarł; szafner Gerhardt padł natychmiast trupem. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił rannym dwaj lekarze rosyjscy, jadący pociągiem — telegrafowano natychmiast po lekarzy do Tzewa. Zwłoki Dahlmanna i Gerhardta zostawiono w Milewie, gdzie sąd odbywa śledztwo. — Do wieczora uprzątnięto plac o tyle, że pociągi mogły dalej kursować.

P. Sterba, proboszcz rządowy w Leśnicy na Górnym Śląsku, skazany został przez sąd ziemski w Opolu na 300 m. lub 30 dni więzienia za obrazę leśnickiego dozoru kościelnego.

P. Salomon Fraenkel, redaktor Berliner Börsen-Courier, skazany został za obrazę ks. Bismarcka, p. Blankenburga, redaktora Schles. Ztg. i pana Korna, nadkładać wrocławskiego pisma, przez berliński sąd ziemski na półtora roku więzienia. Z sali sądowej został zaraz p. Fraenkel aresztowany i odprowadzony do więzienia.

Rzeźnik Schmolh (zamieszkały w Berlinie na Krauterstrasse nr. 40) za używanie zepsutego mięsa końskiego do fabrykacji kiszek skazany został przez berliński sąd ziemski na cztery miesiące więzienia i pobawiony na przeciąg jednego roku praw honorowych. Sz w postępowaniu Schmolha dopatrzyl się fałszowania artykułów żywności.

Historja pięćdo-fenygówki. Niedawno znaleziono w skrzynce pocztowej w Elblągu pięćdo-fenygówkę, która z miasta tego wysłana została do naczelnej dyrekcji poczt w Gdańsku, a ponieważ władza ta nie mogła odszukać właściciela, przeto przekazano znalezioną tę sumę (!) głównej kasie rejencyjnej. W dniu 28 złożona została ta pięćdo-fenygówka w kasie głównej w Gdańsku, czego świadkami byli: naczelny kasyer, rentmistrz krajowy, kurator kasy i naczelny buchalter. Papier, atrament, pióra, lak itp. wszystkich władz, niezawodnie więcej kosztowały.

Dnia 24 października 1881 odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Rolniczego w Lwowie, która z grona swego wybrała: Na prezesa Banku Jego Eksc. Włodzimierza hr. Russockiego. Na sekretarza Rady Nadzorczej powołano dr. Ernesta Tilla. — Na tém samym posiedzeniu uchwalila Rada Nadzorcza pomiędzy innymi wysokość stopy procentowej od udziałów się mających zaliczek na 6 proc., względnie o 2 proc. wyższą nad każdocześnie stopę procentową Banku austro-węgierskiego; — zaś wysokość prowizji za sprzedaż produktów na 1 proc.

Do pewnego fabrykanta w Wiedniu przybył dawniejszy jego buchalter z prośbą o wsparcie, utracił bowiem miejsce i był bez utrzymania. Dawny pryncypał wręczył mu 5 guldenów z zapewnieniem, że ile możliwości chce mu, dopóki nie znajdzie utrzymania, dopomóż. W kilka godzin później fabrykant wyszedłszy do miasta wstąpił do jednej z lepszych restauracji, jakże wielkie było jednakże jego zdziwienie, gdy przy jednym z bocznych stolików spostrzegł owego buchaltera polykającego chciwie smaczne ostrygi, a tak był zatopiony w tój czynności, że nie spostrzegł zbliżającego się fabrykanta, aż ten uderzyłwszy w ramie, odezwał się, że nie godzi się wyżebranych pieniędzy używać na tak zwytkowne łaski. Odpowiedź buchaltera brzmiała krótko: „Zawsze bardzo lubiłem ostrygi, gdy pieniądze nie mam, jeść ich nie mogę, jeżeli ich mam nie jeść gdy mam pieniądze — to kiedy je będę jadł?“

Kradzież brylantów. W podróży z Wiednia do Medolanu ukradziono księżnie Melanii Metternichowej trzy wielkiej wartości brylanty. Jeden z tych brylantów, zwany wielkim soliterem, ma wartości 12,000 fl., dwa mniejsze po 1200 fl. Ksiądz Paweł Metternich uwiadomił zaraz o tøm austriackiego konsula w Medolanie a ten w porozumieniu z tamtejszą policją doniósł drogą telegraficzną wszystkim władzom urzędowym na całej linii włoskiej, której księżna przejeżdżała. W skrzyneczce, z której brylanty skradziono, były jeszcze rozmaite biżuterje wartości 70,000 lirów, że tych nie skradziono, to pewnie tylko z obawy trudności w ich pozyciu. Skradziony wielki soliter ma wewnątrz maleńki czarny znaczek, gdyby nie to, miałby 40,000 fl. wartości.

O zamiarze otwarcia teatru polskiego w Petersburgu pisano już kilka razy, a nawet dzienniki petersburskie zmiar taki witaly życzliwie. Obecnie znajdujemy w dziennikach warszawskich wiadomość z Petersburga, że koncesya na założenie tam teatru polskiego otrzymał pan Feliks Wesolowski, obywatel gubernii podolskiej, oraz że podobno p. minister spraw wewnętrznych miał wyrazić koncesyonaryszowi życzenie, aby publiczność petersburska mogła ujrzeć i podziwiać p. Helenę Modrzejewską. P. Wesolowski świeżo ogłosił w Petersburgu, napisaną podobno jeszcze w roku 1872 broszurę w języku rosyjskim: O możliwości „pogodzenia Polaków z Rosyanami.“ Koncesyonarysz pragnie w bieżącym sezonie zimowym ograniczyć się na uorganizowaniu kilkunastu przedstawień z udziałem pierwszych sił artystycznych. P. Wesolowski zwrócił się w tym celu do Kraszewskiego z prośbą o radę i wskazówki. Podług brzmienia koncesyi, repertuar nowego teatru ma być w zupełności zastosowany do repertuaru warszawskich teatrów rządowych.

Bank nowojorski (Nowark-Bank) zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 6 milionów dolarów: 2 miliony dolarów przywłaszczyli sobie urzędnicy bankowi. Piękne to te amerykańskie stosunki.

Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 4 listopada, św. Karola Borom. Wschód słońca o godzinie 7 minut 2. Zachód o godzinie 4 minut 24.

Długooki dnia 9 godzin 19 minut.

Wypadki historyczne. 1557 Zostawiona wolność wyznań Gdańskowi. — 1614 Urodzenie królewicza Aleksandra Wazy. — 1648 Kozacy oblegają Zamość. — 1678 Turcy wyprowadzają wojnę Moskiew. — 1794 Rzeź Pragi.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 2 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Cichowicz z córka z Gogolewa, Czarlinski z Zakrzewka, hr. Żółtowski z Czacza, Moszczeński z rodziną z Stembowa, Kurnatowski z Warszawy, Grabczewski i Racięcki z Włocławka, Koehn z Genewy.

